Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SRODA 26 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 197

„Lewjatan" odmawia robotnikom ustępstw

Robotnicy pragną wyzyskać wszystkie środki polubowne, rozumiejąc, że strejk byłby dziś katastrofą dla kraju.

Interwencja rządu tylko na żądanie stron.

Z Warszawy donoszą nam:

Dzień wczorajszy upłynął pod grozą strejku powszechnego w stolicy, jaki proklamowała rada związków zawodowych, jeżeli do czwartku przemysłowcy metalowi nie umożliwią zlikwidowania czterotygodniowego już strejku w fabrykach prywatnych i wojskowych.

Wśród szerokich mas robotniczych panował nastrój niezwykle podniecony.

W czasie narad i samorzutnie organizowanych w wielu miejscach zebrań rzesz strejkujących słyszało się stale pytanie pod adresem „opornego" Lewjatana: **„ustąpią, czy nadal będą uniemożliwiali porozumienie"**

To samo pytanie zawisło i nad obradami trwającemi przez cały dzień wczorajszy z inicjatywy rządu w min. pracy i opieki społecznej.

Kolejno konferowali pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, p. Klotta i w obecności nacz. Ulanowskiego i delegatów innych ministerjów: reprezentanci klasowych związków zawodowych, „bloku" Ch. D. — NPR., a wreszcie przemysłowców metalowych.

Wszystkie konferencje prowadzone były odrębnie.

Klasowy związek zawodowy wysuwał w dalszym ciągu **zredukowane żądania 25 proc. podwyżki płac.**

Jednakże, w razie ugodowego wykazania dobrej woli i tendencji ze strony przemysłowców **robotnicy zgodziliby się na dalsze zmodyfikowanie swych żądań.**

„Blok" żąda, oprócz podwyżek, przedewszystkiem ujednostajnienia zarobków w dotychczasowych licznych kategorjach zarobkowych o różnorodnych stawkach płac na co przemysłowcy nie tylko że nie chcą się zgodzić, ale nawet — wszczynać na temat ten dyskusji.

Pomimo usiłowań rządu i robotników do nakłonienia przemysłowców do porozumienia — na wczorajszej konferencji **„Lewjatan" raz jeszcze odrzucił wszelką możliwość jakichkolwiek ustępstw ze swej strony,** wobec czego sytuacja stała się jeszcze bardziej poważna.

Jak się informujemy — w tej chwili bezpośredniej interwencji rządu nie należy oczekiwać, o ile nie zwróci się jeszcze raz o nią któraś ze stron zainteresowanych w zatargu.

Natomiast możliwe są dzisiaj dalsze narady w min. pracy, ponieważ robotnicy chcą wyczerpać **wszelkie środki polubownego zlikwidowania zatargu, zanim przystąpią do strejku powszechnego, rozumiejąc, iż byłby on dla kraju katastrofą.**

Dzisiejszy i jutrzejszy dzień zadecydują więc o tem, czy w piątek wybuchnie strejk generalny, obejmujący **wszystkie gałęzie przemysłu i instytucje użyteczności publicznej.**



— PROFESOR (do żony): Czy do twarzy jest mi bez brody? Jeśli dobrze mi z tym, to zgolę sobie i drugą połowę...

(London Opinion)

Z obrad kongresu sjonistycznego w Wiedniu.

Wiedej, 26 sierpnia

Polska Agencja Telegraficzna

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie kongresu sjonistycznego poświęcone było dalszym przemówieniom.

Przedstawiciel radykalnej opozycji dr. Stricke zarzucił kierownictwu, że postanowieniami swojemi niszczy organizację sjonizmu.

Na zarzuty te odpowiedział prezes komitetu wykonawczego Sokołow.

Dr. Ruppin, były kierownik departamentu kolonizacyjnego Palestyny, podkreślił w swem przemówieniu konieczność przyjaznego współżycia żydów z arabami. Palestyna będzie państwem dwunarodowem, oświedczył on w zakończeniu.

Po tych przemówieniach kongres zakończył dyskusję generalną .

Anglja nie chce dopuścić do utworzenia sojuszu bałtyckiego.

Polska Agencja Telegraficzna

Berlin, 25 sierpnia.

„Berliner Tageblatt" donosi z Rewla, że konferencja bałtycka, która miała się tam odbyć, nie dojdzie do skutku wobec stanowiska Anglji, która nie chce dopuścić do utworzenia sojuszu bałtyckiego.

Przygotowania do procesu Muraszki.

Rozpoczyna się on pojutrze i potrwa 3 — 4 dni.

Sprawa Muraszki, zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, budząca olbrzymie zainteresowanie nietylko w kraju, ale daleko po za jego granicami, po przeprowadzeniu wyjątkowo szczegółowego śledztwa, rozpoczyna się w Nowogródku pojutrze dnia 28 sierpnia i potrwać ma 3—4 dni.

Rozprawom ma przewodniczyć prezes sądu nowogródzkiego Bochwic.

O ważności sprawy i jej sensacyjności świadczy iż oprócz oskarżyciela publicznego, do którego należał nadzór nad prowadzeniem olbrzymiego śledztwa — podprokuratora sądu apelacyjnego w Wilnie, p. Kadusiewicza — p. minister sprawiedliwości, na mocy przysługującego mu prawa jako naczelnemu prokuratorowi państwa, wydelegował ponadto prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie, b. wiceministra, p. Kaz. Rudnickiego, znanego dobrze z publicznych oskarżeń w sprawach głośnych i dużej wagi.

Obrony Muraszki podjęli się z wyboru adwokaci warszawscy: Marjan Niedzielski i Stanisław Szurlej, którzy dziś wyjeżdżają do Nowogródka.

Jako powód cywilny w imieniu Bagińskiej i Wieczorkiewiczowej — o zasądzenie 10,000 zł. za szkody materjalne i straty moralne występuje adwokat Teodor Duracz.

Muraszko, który dla rozmaitych względów przebywał dotąd w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie, będzie w ostatniej chwili przewieziony do Nowogródka, gdzie od kilku dni panuje oddawna niepamiętne ożywienie.

Prokurator Rudnicki już wczoraj wieczór udał się do Nowogródka.

Lord Plumer w Palestynie.

Jerozolima, 26 sierpnia

Polska Agencja Telegraficzna

Lord Plumer nowy wysoki komisarz Palestyny przybył do Jerozolimy. Na dworcu wygłosił on mowę, w której nie poruszył jednakoż spraw politycznych i nie wymienił deklaracji Balfoura. Następnie przeszedł lord Plumer przed frontem kompanji honorowej, poczem udał się na górę Oliwną. Dworzec ozdobiony był sztandarami wszystkich państw, z wyjątkiem państw zwycięzonych.

Dolar w Łodzi.

Dziś, w godzinach przedpołudniowych kurs dolara na rynku łódzkim wynosił 6—6.10, przy dużej ilości materjału i braku odbiorców. Tendencja słaba.

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
(godz. 10 m. 15 przedpoł.).

Dolar 5.90

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 88
Warszawa 87
Dolar 5.20
Przekaz na Warszawę 5.19

54-letnia kobieta.

herszem szajki bandytów.

Z Wilna donoszą nam:

W tutejszym okręgowym sądzie karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw niejakiej Felicji Minkiewiczowej, lat 54 oskarżonej o to, że w latach 1919, 1920 urządzała zbrojne napady na ludność podmiejską Wilna. Była ona herszem bandy wyrostków, dezerterów i maruderów wojskowych, którzy pod jej dowództwem dokonali szeregu napadów.

Trzęsienie ziemi na Sycylji.

Rzym, 25 sierpnia.

W Catanji dziś zrana rozległo się silne uderzenie podziemne, wskutek którego zawaliło się kilkanaście budynków. Panika wśród ludności, ale ofiar niema.

O czem będą mówili dyplomaci świata w Genewie?

—

W zacisznych gabinetach hotelowych nad modrym Lemanem omawiane będą najżywotniejsze sprawy Polski.

Dnia 7 września rozpocznie się w Genewie sesja Ligi narodów.

Oficjalny program obrad obfituje w szereg nieciekawych spraw. Zdawałoby się przeto, iż nie należy zwracać na zbliżającą się sesję Ligi zbytniej uwagi.

Tymczasem jest zupełnie inaczej.

Wrześniowa sesja Ligi narodów posiada dla nas wielkie znaczenie, albowiem w kuluarach i zacisznych genewskich gabinetach hotelowych **omawianą będzie sprawa naszych granic zachodnich.**

Francuski minister spraw zagranicznych Briand podczas narad londyńskich z Chamberlainem **wymógł na nim**, aby sprawę **zagwarantowania umów arbitrażowych Francji z jej sojusznikami pozostawił otwartą, aż do zebrania Ligi narodów.**

Liczy on bowiem na to, **że na terenie Ligi uda mu się łatwiej przekonać Chamberlaina o potrzebie zagwarantowania naszych granic zachodnich w pakcie reńskim.**

Taka taktyka wytrawnego dyplomaty francuskiego, p. Brianda jest niewątpliwie **bardzo rozumna**, ale i w Genewie będzie on miał do przezwyciężenia niemałe trudności.

Prasa doniosła początkowo, iż podczas wrześniowych obrad zawita również do Genewy **niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann.**

W jakim celu? Żadne wszak sprawy znajdujące się na porządku dziennym obrad **nie dotyczą pośrednio czy bezpośrednio Niemiec.**

Tak jest. Ale niemiecki minister spraw zagranicznych zna doskonale ostatnie posunięcia Brianda i wie, **że to, przegrał on w Londynie, zamierza odzyskać w Genewie.**

Briand będzie zatem musiał stoczyć walną batalję dyplomatyczną nie tylko z Chamberlainem, ale musi również zawczasu przeciwdziałać wpływom niemieckim na politykę kontynentalną Anglji.

Polska nie może zatem patrzeć obojętnie na tę zbliżającą się batalję, jaka się toczyć będzie w sprawie naszych granic zachodnich między Anglją i Francją w Genewie.

Mimo zapewnień ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego, iż niema obecnie powodów do obaw i że interesy nasze będą dostatecznie uwzględnione w pakcie reńskim, musimy z przykrością stwierdzić, że tak niestety nie jest.

Niemcy uzyskują coraz większe wpływy w Londynie a niebezpieczeństwo rewizji naszych granic zachodnich stale wzrasta.

Wszystkie stronnictwa niemieckie bez względu na odcienie polityczne, ba nawet pacyfiści popierają zamierzenia Stresemanna w kierunku zawarcia paktu bezpieczeństwa, gdyż ma on utorować Niemcom drogę do rewizji traktatu wersalskiego.

Zwolennicy przystąpienia Niemiec do Ligi narodów twierdzą również, iż art. 19 statutu Ligi umożliwi zmianę niemieckich granic wschodnich.

Czujność naszej dyplomacji jest zatem bardzo wskazana, gdyż zakusy Niemiec na nasze granice nie tak prędko za pewne znikną.

H. Pa.

Precz z wolnością! Niech żyje wódka!

Zasadom tym hołduje dyktator Włoch, Benito Mussolini

—:o:—

„Od dziesięciu lat nie piłem alkoholu,

lecz nie jest to powód, aby odbierać innym przyjemności".

Premjer i dyktator włoski p. Benito Mussolini zechciał udzielić wywiadu specjalnej wysłanniczce dziennika „Daily Express", lady Drummond Hay.

Pierwsze zapytanie dziennikarki angielskiej dotyczyło poglądów p. Mussoliniego na sprawę wolności.

— Wolność — wykrzyknął w odpowiedzi dyktator Włoch — czyż istnieć może choćby coś, coby się do wolności zbliżało? **Cywilizacja jest antytezą wolności osobistej.** Gdy liberałowie domagają się wolności, wykazują oni głęboką ignorancję podstaw rządowego mechanizmu. **Wolność istnieje tylko w wyobraźni filozofów, którzy otrzymują z nieba swą filozofję niemożliwą do praktycznego** lub czarnego".

Wobec tego że p. Mussolini tak kategorycznie zastrzegł się przeciw niebu i przeciw filozofji„ następne zapytanie lady Drummond było już nawskroś ziemskie i polityczne.

Dotyczyło „niebezpieczeństwa żółtego lcb czarnego"

— Europa nie potrzebuje ani trochę się niepokoić mimo wszystko, co mówią alarmiści — komunikował p. Mussolini. — **Powstania które mają miejsce w Północnej Afryce nie stanowią żadnego nie bezpieczeństwa dla białej rasy.**

Z kolei prawdopodobnie uprzytomniając sobie, że p. Mussolini obecnie piastuje osobiście już prawie wszystkie ministerjalne portfele w swoim gabinecie, lady ośmieliła się zapytać, czy przypadkowo nie czuje się on nieraz przygnieciony przez tą kwielki ciężar odpowiedzialności.

P. Mussolini odpowiedział, że „może czasem", lecz naogół nie, ponieważ **„naród jest tylko wielkiem dzieckiem, którem trzeba kierować, któremu trzeba pomagać i które trzeba karać, gdy jest to niezbędne"** i ponieważ on sam „uwielbia naród włoski, lecz dyscyplina jest najważniejsza".

Nawiązując do słowa „dyscyplina" pani Drummond zadała teraz następujące pytania:

— Co jego ekscelencja rozumie dokładnie przez słowo: dyscyplina? Czy na przykład uważa jego ekscelencja prohibicję, jako środek wchodzący w zakres dyscypliny?

Dyktator Włoch oburzył się z wielką żywością.

— Cóż znowu! — brzmiała odpowiedź. — Rzecz oczywista, że nie! **Dlaczego miałbym pozbawiać innych tego, co sprawia im przyjemność? Od dziesięciu lat nie piłem alkoholu, lecz nie jest to powód, aby odbierać alkohol tym, którzy go lubią'**

Na tem zakończyły się najświeższe pouczające deklaracje dyktatora Włoch i najwyższej wyroczni wszechnacjonalizmu. Nacjonaliści wszystkich krajów wiedzą więc teraz, że wolno im pić, ile tylko dusza zapragnie i żołądek zniesie.

To zaś dlatego, aby im się mogło wydawać, że jest im przyjemnie nawet pod faszystowskiemi rządami. Nie ulega wątpliwości, że p. Mussolini jest mądrym i praktycznym człowiekiem.

Budujmy garaże samochodowe

Doprowadzi to do racjonalnego rozwoju automobilizmu w Polsce.

Każdy właściciel auta winien również znać sztukę prowadzenia maszyny.

Dwa są warnuki szybkiego rozwoju automobilizmu: Trzeba, by samochody miały po czem jeździć i trzeba, by dały się gdzieś umieścić w czasie, gdy są do jazdy niepotrzebne. Trzeba więc dróg i garaży.

Doskonałemu rozwiązaniu obu tych problemów zawdzięcza Ameryka swoje przodujące stanowisko w dziedzinie automobilizmu. Jeżeli się zważy, że Ameryka **posiada obecnie 10 razy więcej samochodów**, aniżeli wszystkie państwa Europy razem wzięte, gdzie przecież samochód wynaleziono, to zrozumiemy ogromną różnicę w kulturze materjalnej Europy i Ameryki.

Rozwój ten jest w znacznej mierze rezultatem pracy i genjuszu Henryka Forda, niemniej jednak szczęśliwe zapewnienie wszelkich warunków ubocznych przyczyniło się do tego w znacznej mierze.

Możliwość rozpowszechnienia się samochodu jako ludowego środka lokomocji rozbija się w Europie o zupełny brak miejsca do przechowania automobilu.

W Ameryce problem ten rozwiązano przez budowę wielkich garaży najemnych, których rozwój szedł równolegle z powiększaniem się produkcji automobilów.

Zanim jeszcze Ford rozpoczął masową produkcję, powstał cały szereg garaży, **odstępujących pojedyncze miejsca za bardzo skromną opłatą właścicielom samochodów.**

Dziś rozwój poszedł dalej; dzisiejsze garaże są pokazowemi wzorami oszczędności i wykorzystania przestrzeni, materjału i pracy. Samochody są umieszczone w małych, „boxach", leżących jeden obok drugiego i jeden nad drugim, jak szufladki naszych biurek. Do każdego „boxu" prowadzi wodociąg celem umożliwienia łatwego czyszczenia wozu.

Właściciel zajeżdża wieczorem przed garaż, wysiada i oddaje swój wóz pod opiekę pracowników garażu, którzy odrazu windują go na wyznaczone miejsce, czyszczą wykonują drobne reperacje, uzupełniają zapas wody, benzyny i oliwy, tak, że w przeciągu godziny wóz jest gotowy do wyjazdu.

Kto mieszka blisko garażu, ten w razie potrzeby nowego wyjazdu przychodzi piechotą, oczywiście uprzednio uwiadomiwszy telefonicznie garaż, siada do przygotowanego już w międzyczasie samochodu, i zupełnie się nie interesując jego stanem, rusza z miejsca.

Albo też o ile właściciel mieszka daleko, zajeżdża szofer garażu przed dom właściciela, zostawia samochód na ulicy, — w Ameryce nikomu nie śniłoby się skraść samochodu, stojącego samotnie pod domem, — sam zaś wraca do garażu pieszo, czy tramwajem.

Te udogodnienia umożliwiają dopiero przeciętnemu obywatelowi korzystanie z samochodu.

Oprócz tego buduje się w ostatnich czasach podziemne garaże w piwnicach domów. Ponieważ jednak dom amerykański liczy często więcej mieszkańców, niż średnie polskie misteczko, przy to potrzeby wszystkich jego mieszkańców nie mogą być zaspokojone.

Natomiast u nas, gdzie automobil jest jeszcze rzadkością, system ten dałby się z pożytkiem zastosować.

Takie rozwiązanie problemu garażowego doprowadziło do tego, że Ameryka w stosunku do ilości posiadanych samochodów, nie posiada nawet w przybliżeniu tylu szoferów, co Europa.

Większość posiadaczy samochodów prowadzi swoje wehikuły własnoręcznie. Należy wzorować się na tym przykładzie. Należy nam zrozumieć, że wtedy dopiero będzie mowa o rozwoju automobilizmu u nas, gdy garaż będzie można tak łatwo znaleźć, jak pokój umeblowany.



Budowa stolicy piątej części świata.

—o—

Sztuczne miasto powstaje w Australji.

Zaciekła rywalizacja dwu miast australijskich Sydney i Melburne wpłynęła na postanowienie zbudowania nowej stolicy, którąby leżała w pośrodku kraju.

W roku 1908 potsanowił więc parlament australijski rozpocząć budowę nowego miasta, wyposażyć je w monumentalne budowle i przenieść tam wszystkie urzędy centralne.

Wybór padł na miejscowość Canberre, położoną bardzo malowniczo w zdrowym klimacie, wśród wzgórz i 2 rzek.

Piętnaście lat temu przystąpiono więc do budowy stolicy piątej części świata i przedewszystkiem przeprowadzono szereg linji kolejowych, któreby połączyły przyszłą metropolję z wszystkiemi miejscowościami kraju.

W czasie wojny światowej posuwały się prace bardzo powoli.

Od roku zaś prowadzone są znacznie intensywniej.

Koszty budowy pochłonęły już dotąd 2 miljony funtów szterlingów, a jeszcze „miasta nie widać".

Za ogromną tę sumę zrobiono 3 piękne mosty, wzniesiono dwa hotele gmach przeznaczony dla obrad parlamentu.

W roku 1958 Canberra ma być gotową, a liczba jej mieszkańców wynosić będzie 20 tysięcy.



— Dawniej mówiłaś mi, że jestem ci droższy ponad cały świat.
— Tak, ale teraz znam lepiej geografję.

(Kasper, Stockholm)



Pierwsza mucha: Zauważyła pani ile kurzu dziś jest na drogach!..

(Le Rive, Paris)

Bójka o mieszkanie.

Toczył ją kamienicznik ze swoją lokatorką.

Straszliwa wrzawa wydobywała się wczoraj z podwórza domu nr. 5 przy ul. Rybnej.

Piskliwy dyszkant niewieści mieszał się z grubym basem męskim, tworząc jakiś dziwny dysonans.

Na podwórze wbiegli zwabieni krzykiem przechodnie i oczom ich przedstawił się niezwykły widok.

Toczyła się zawzięta bójka pomiędzy starszym mężczyzną a kobietą.

Szanse w walce były zmienne. Raz zwyciężała kobieta, to znów mężczyzna górował, a podczas tego nie szczędzono sobie wzajemnych ordynarnych wyzwisk

Wkrótce nadeszła pomoc dla jednej i drugiej strony. Wytworzyła się wielka bijatyka.

Hałas wzmógł się niesłychanie i bój wybuchnął ze zdwojoną siłą.

W rękach przeciwników i przeciwniczek znalazły się rozmaite tępe i ostre narzędzia, sprzęty domowe i inna „broń".

Nagle na głowach, twarzach i rękach walczących ukazała się krew, a na ziemię obsunęła się jedna z walczących.

Zaniechano więc dalszej walki i rzucono się na ratunek.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił pomocy kobiecie, oraz opatrzył również mocno poranionego mężczyznę.

A przyczyna tej batalji — stary i oklepany temat.

Lokatorka przed jakimś czasem straciła pracę i z powodu braku zarobków nie mogła płacić komornego.

Gospodarz starał się niewygodną lokatorkę usunąć, a że to w sposób legalny nie dawało się przeprowadzić, więc wszczął bójkę.

W rezultacie i gospodarz i lokatorka odnieśli rany, a na dobitek sporządzono im protokół za naruszenie spokoju publicznego.

Krewkim gospodarzem był 52-letni Roman Czekalski, zaś oporną lokatorką Adalmina Pietrzak.

Samobójstwo młodej dziewczyny

wskutek zawodu miłosnego.

Poznali się, pokochali, a potem on ją porzucił..

Wypadki takie zdarzają się prawie codziennie, lecz nie wszystkie są tak tragiczne w swych skutkach, jak ten, który miał miejsce przy ulicy Piotrkowskiej nr. 123.

Otóż w domu tym mieści się sklep rzeźniczy małżonków Kietner.

Przed niedawnym czasem przyjęty tam został w charakterze czeladnika 21-letni młodzieniec, Józef Smok.

Jednocześnie prawie stanowisko służącej u p. Kietner objęła młoda dziewczyna, Stanisława Broniecka.

Józef był młodzieńcem przystojnym, nic więc dziwnego, że przypadł do gustu Stanisławie.

A i ona nie była mu obojętną. Zawiązała się między młodymi serdeczna przyjaźń, która z biegiem czasu przerodziła się w gorącą miłość.

Niestety, idylla ta nie trwała długo. Po pewnym czasie młodzieniec począł stronić od swej bogdanki i zwracać swe względy ku innej.

Stasia jednak ciągle mu przeszkadzała.

Postanowił zmienić posadę. Wkrótce sposobność się nadarzyła i p. Józef opuścił dotychczasowe stanowisko.

W dniu wczorajszym udał się do mieszkania p. K. celem zabrania swoich rzeczy. Wszedłszy do mieszkania zastał tam Stanisławę i wdał się z nią w rozmowę.

Ta zaczęła mu robić wymówki.

Smok jednak puszczał jej słowa mimo uszu. To okropnie przygnębiło p. Stanisławę. Po wyjściu p. Józefa wyprosiła z kuchni terminatora p. K. poczem zgasiła światło i napiła się ekspeleru.

Po zażyciu trucizny poprosiła o wodę. W tej chwili pani Kietner przyszła do kuchni i wszczęła alarm. Zbiegli się sąsiedzi, poczem zawezwano karetkę kasy chorych, której lekarz udzielił denatce pierwszej pomocy i odwiózł do szpitala w Radogoszczu w stanie bardzo poważnym. (a)

Dzieci piją alkohol!

Tajemnica powodzenia tak zw. „kostek arakowych".

Władze winny podjąć energiczną walkę z niesumiennymi sprzedawcami ulicznymi.

Z nadejściem lata, na ulicach naszego miasta pojawiają się sprzedawcy uliczni lodów, napojów chłodzących i innych słodyczy, których odbiorcami są przeważnie dzieci.

Na głównych ulicach podobny handel jest przez policję surowo wzbroniony, to też ci niepowołani cukiernicy przenoszą swoje ruchome kramy na przedmieścia i dalsze dzielnice, gdzie kontrola jest bardziej utrudniona.

Artykuły te mają tę przyciągającą własność, że są bardzo tanie i przez to samo dostępne dla naszych maluczkich.

Lekkomyślne dziecko, mając kilka groszy oszczędności, czemprędzej biegnie do „pana lodziarza" i szczęśliwie zajada chłodzące lody.

Rozmaite cukierki: języczki, ślimaczki i inne także, cieszą się ogromnym popytem. Nierozumni malcy wcale nie wiedzą, że tych kilka chwil przyjemnego zajadania, muszą potem odpłacić kilkutygodniowem leżeniem w łóżku.

Cukiernikom tym zależy przedewszystkiem, aby artykuł zbytu był tani i dlatego zupełnie zrozumiałe — nie mogą używać dobrych i zdrowych zapraw, a mieszają często środki o własnościach trujących.

Dopiero dzisiaj pisma doniosły o wykryciu przez państwowy zakład badania żywności kilkunastu wypadków podobnych nadużyć.

Lecz wprost zastraszającym staje się zupełnie nowy rodzaj słodyczy, które zdobywają sobie coraz większe rzesze zwolenników.

Słodyczami temi są napozór zupełnie niewinne czekoladki arakowe, tak zwane „kostki". Czekoladka taka w bibułkowem opakowaniu z firmą „Apollo", kosztuje wszystkiego 5 groszy i może nie cieszyłaby się takiem wzięciem, gdyby nie jej zawartość.

Otóż zawiera ona mniej-więcej naparstek alkoholu.

W tym alkoholu dzieci znajdują specjalne upodobanie, nie trzeba zresztą dziwić się temu: dziecko pomału przyzwyczaja się do pijaństwa.

Wystarczy dla 8—10-letniego dziecka, by zjadło kilka czekoladek, a wynik tego będzie zupełnie wyraźny.

Dzieci przyzwyczajają się do „kostek", za ostatni grosz „upijają się" i wpadają w bardzo niebezpieczny nałóg. Zacznie się na „kostce" a skończy się na kieliszku.

Jeżeli wypadki zatrucia lodami są wynikiem nieuczciwości fabrykantów, to tutaj zupełnie otwarcie i legalnie szerzy się pijaństwo wśród maluczkich.

Należy temu bezwzględnie położyć nareszcie kres.

Wydział zdrowotności publicznej powinien zainteresować się tą strawą i wydać stosowne rozporządzenie, któreby zabraniało używania alkoholu do słodyczy, sprzedawanych w kramach ulicznych.

Policja musi ścigać tych niepowołanych szerzycieli pijaństwa. K. K.

Likwidacja prywatnych fabryk tytoniowych.

Do dnia 15 lutego 1926 roku wszystkie maszyny tytuniowe muszą być sprzedane skarbowi lub wywiezione zagranicę.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

W najbliższych dniach w dzienniku ustaw Rzplitej Polskiej ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, regulujące ostatecznie likwidację prywatnych fabryk tytoniowych.

Mocą tego rozporządzenia byłe prywatne fabryki wyrobów tytoniowych zlikwidowane w drodze karnej za niestosowanie się do obowiązujących przepisów lub zlikwidowane dobrowolnie na podstawie par. 56 ustawy o monopolu tytoniowym winny, o ile posiadają jeszcze obecnie maszyny, narzędzia i materjały służące bezpośrednio do fabrykacji wyrobów tytoniowych oraz gotowe wyroby tytoniowe, przedłożyć w terminie do 30 września r. b. dyrekcji polskiego monopolu tytoniowego za pośrednictwem inspektoratu kontroli skarbowej szczegółowe wykazy przedmiotów.

Do wykazów tych, zatwierdzonych co do ścisłości i wiarygodności przez właściwy inspektorat kontroli skarbowej dołączona być winna prośba bądź o wykup przez polski monopol tytoniowy przedmiotów wymienionych, bądź też o zezwolenie na wywóz ich zagranicę.

W razie braku zgody ze strony właściciela fabryki na cenę ustaloną przez P.M.T. przedmioty objęte tem rozporządzeniem winny być własnym kosztem i staraniem właściciela fabryk wywiezione zagranicę w terminie do 15 lutego 1926 roku.

Posiadanie względnie przechowywanie maszyn, narzędzi i materjałów, służących bezpośrednio do fabrykacji wyrobów tytoniowych oraz gotowych wyrobów tytoniowych po tym terminie będzie karane zgodnie z art. 38 i 35 ustawy o monopolu tytoniowym z dnia 1-go kwietnia 1922 roku.

Artykuły apteczne podrożały.

Jak się „Express" dowiaduje, ceny na artykuły apteczne w handlu hurtowym w ciągu ostatnich kilku dni podskoczyły od 20 do 40-tu procent.

Fałszywy alarm.

Dziś około godziny 10 i pół drugi oddział straży ogniowej zaalarmowany został wieścią, iż w fabryce przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 10 wybuchł pożar.

Strażacy natychmiast wyruszyli pod wskazany adres, lecz po przybyciu stwierdzili, że alarm był fałszywy.

Jakiś niewykryty sprawca urządził sobie ten karygodny żart.

Trębacz zasnął..

A gen. Gourand nie słyszał hejnału.

Z krakowa donoszą nam:

W czasie pobytu zagranicznych misji wojskowych w Krakowie, gen. Gourand przedstawiciel armji francuskiej na manewrach polskich, wyraził życzenie posłyszenia z Rynku hejnału marjackiego.

Komisarz rządu p. Ostrowski przyjął życzenie p. generała do wiadomości i wtym celu wydał odpowiednie zarządzenie. Za chwilę zegar wydzwonił północ, ale oczekiwany hejnał nie dał się słyszeć.

Dotknięty niemiłym incydentem p. Ostrowski zaalarmował straż pożarną, która stwierdziła, że strażnik pełniący służbę na wieży Marjackiej... zasnął..

Baraki dla bezdomnych

zostaną jeszcze przed zimą zbudowane w Łodzi

o ile prześwietny magistrat nie będzie miał nic przeciwko temu.

Choć posiadamy ustawę o ochronie lokatorów, która broni liczne rzesze mieszkańców od wyrzucenia ich na bruk, jednakowoż kwestja mieszkaniowa przez długi czas pozostanie bodaj że najaktualniejszą w naszym codziennym życiu. Niema sesji sądu pokoju czy okręgowego na której nie byłoby spra wy o eksmisję.

Dobrze jeśli spór prowadzony jest między ludźmi zamożnymi, którzy jeszcze posiadają tyle funduszów by sobie odnająć inne mieszkanie. Cóż ma jednak zrobić biedny bezrobotny, który nie mając zarobku nie jest w stanie opłacać komornego, a który niespodzianie otrzymuje eksmisję z natychmiastowym nakazem wyprowadzenia się?

Dokąd ma się wyprowadzić?

Przed kilku dniami podaliśmy naszym czytelnikom jaskrawy przykład skutków takiej eksmisji.

Biedny bezrobotny z żoną i ośmiorgiem dzieci musiał opuścić całe swoje mieszkanie składające się z kuchni i po koiku i chcąc nie chcąc musiał zamieszkać w komórce, **która służyła przedtem jako kurnik.** A najbliższym sąsiedz twem tych ludzi były szczury, które zu pełnie bez żenady spacerowały sobie po śpiących. **Czem więc się różni mieszkanie człowieka 20 wieku, od beczki Djogenesa?**

Nie jest to wyjątkowy wypadek. Po dobne objawy spotykamy na każdym kroku i to w coraz większej ilości.

Eksmisje są ciężkim udziałem najbiedniejszych sfer naszego miasta, a co dziennie przybywają dziesiątki nowych rodzin pozbawionych dachu nad głową.

Do kogo mają się zwrócić z prośbą o pomoc?

Społeczeństwo łódzkie powinno własnym wysiłkiem zaopiekować się tymi bezdomnymi nieszczęśliwcami. **W jak najkrótszym czasie winny w Łodzi sta nąć baraki dla eksmitowanych rodzin.**

Warszawa dawno już o tem pomyślała. Magistrat stolicy już 2 lata temu wybudował prowizoryczne baraki i w dalszym ciągu w miarę funduszów buduje w coraz nowych punktach tanie drewniane domki, licząc się z tym, aby jak najwięcej bezdomnych dostało schro nienie.

Coprawda warunki mieszkaniowe pod względem zdrowotnym i tam pozo stawiają wiele do życzenia, ale ludzie jakby nie było choć dach nad głową mają i nie śpią na gołej ziemi.

Tysiące rodzin znajdują tam schronienie.

Nie tylko Warszawa, lecz również i małe miasta prowincjonalne budują podobne baraki.

Obecnie (choć trochę za późno) zajęło się sprawą baraków nasze miasto.

Jak nas informują p. ławnik Adamski w wydziale opieki społecznej zajął się już tą sprawą i opracował projekt baraków, które mają stanąć w Łodzi.

Wydział opieki społecznej projektuje budowę baraków początkowo **na 300 rodzin,** uzasadniając konieczność i nagłość budowy ze względu **na wzrastającą liczbę eksmitowanych i powrót wielu optantów do kraju.**

Choć pomieszczenie dla 300 rodzin, jak na Łódź jest zbyt skąpe, jednakże każdy początek jest dobry.

Projekt znajduje się obecnie w magistracie i w tym tygodniu ma być już podobno zadecydowany. Oby nie skończyło się tylko na projekcie.

Magistrat powinien w jaknajbliższym czasie wyznaczyć plac pod budowę baraków i natychmiast rozpocząć prace.

Baraki powinny stanąć jeszcze przed nastaniem zimy.

Koszałki-opałki.

Kipling o kobiecie.

Jedno ze stowarzyszeń kobiecych angielskich zwróciło się do Rudyarda Kiplinga z zapytaniem, jakie cnoty u kobiet uważa za najistotniejsze.

Znakomity pisarz odpowiedział:

— Kobieta winna być podobna do ślimaka: rzadko opuszczać swój dom. Jednocześnie nie powinna być podobna do muszli: nie powinna nosić na sobie całego domu, jak ślimak muszlę, t. j. nie powinna kłaść na siebie wszystkich swo kich strojów. Kobieta powinna być podobna do echa: odpowiadać tylko wtedy, gdy ją pytają, jednocześnie nie powinna być podobna do echa: nie trzeba, żeby jej słowo było zawsze ostatnie. Po winna być podobna do zegara na wieży być wzorem dokładności i punktualności. A jednocześnie nie powinna być do tego zegara podobna, nie trzeba wszystkim pokazywać swą cnotę.

Przy zachowaniu tych przepisów, kobieta może osiągnąć szczyt doskonałości...

Parwenjusz.

— No, żeby pan widział, jak moje mieszkanie jest urządzone. Gdzie pan splunie, to trafi pan w prawdziwe arcydzieło sztuki.

Doczekali się...

— Tatusiu, co to jest kanalja?

— Albo ja wiem To musi być jakieś słowo polityczne, lub też parlamentarne

Nie widziła.

— A wstydź się, Maniu, widziałam jak cię pan Karol pocałował.

— Ale ja nie widziałam.

— I ty śmiesz jeszcze zapierać się, wyrodna córko?

— Nie widziałam, bo mnie pocałował w oko.

Zależy.

Matka: Nieprawdaż, Jasiu, że po wa kacjach, będziesz już zawsze pierwszy w szkole?

Jaś: Naturalnie, mamusiu, jeżeli tylko dosyć wcześnie wyjdę z domu.

Tak źle i tak nie dobrze.

— Coście wy tacy markotni, gospodarzu?

— Kartofli latoś będzie za dużo. Ceny na nie spadną.

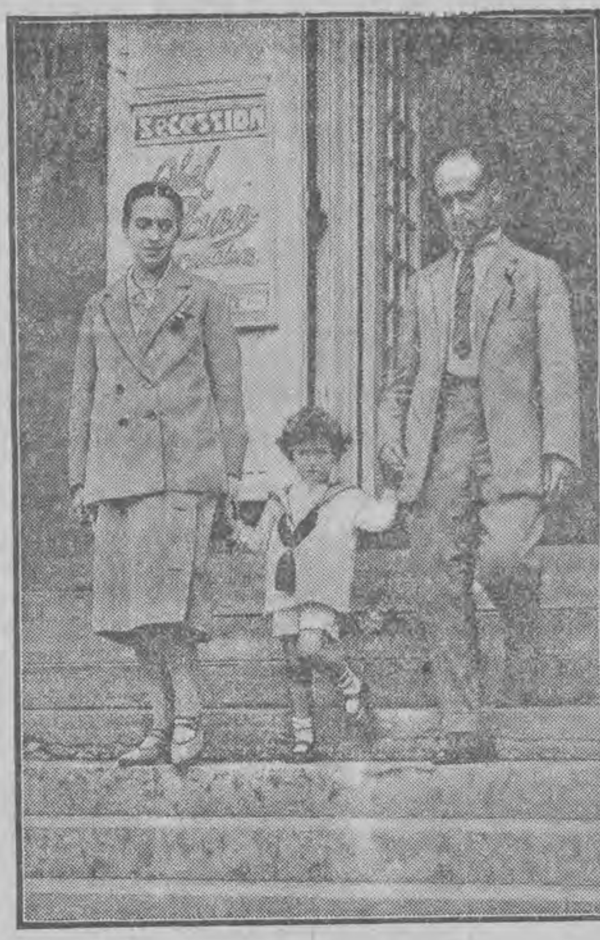
— To dacie świniom.

— To znowu świń będzie za dużo i na nie ceny spadną.

Kobieta.

Kobiety nazywają się słabemi istotami, ale spróbujcie z którą tak na dobre rozpocząć...

W Chinach mężczyzna nigdy nie wi dzi żony przed ślubem, a u nas rzadko kiedy żona widzi męża po ślubie.







Abel Pann, znakomity malarz opuszcza gmach wystawy wiedeńskiej, gdzie wystawił obecnie swoje dzieła.

Z prawej strony u góry: „Ofiara Abrahama".

U dołu: Obraz z cyklu „Pogrom".

Bóle głowy, koszmarne sny, depresja moralna

oto objawy neurastenji.

Wyraz „neurastenja" używany jest przez publiczność, a nawet lekarzy, dla określenia wszelkiego rodzaju zaburzeń nerwowych. Wogóle pod etyką tego wyrazu określamy: porywczość, histerję, chorobliwe roztargnienie itp.

Doskonały typ prawdziwego neurastenika odtworzył znakomity Moljer w sztuce „Chory z urojenia". W komedji tej znakomity komedjopisarz stworzył swego „chorego" na podstawie całej ma sy świetnych, trafnych spostrzeżeń.

Niesłusznie tylko swemu „choremu" dodał: „z urojenia". Bowiem zaburzenia jakie odczuwa neurastenik, wcale nie są urojone; zmęczenie, bezsenność, niemożność pracowania — są to rzeczywiste cierpienia neurastenika.

Śledzenie tej choroby wymaga wie le cierpliwości i taktu notowania najmniejszego nawet objawu i komentowania każdego szczegółu.

Prawie wszyscy neurastenicy skarżą się na bóle głowy; bóle w okolicy czoła lub potylicy; następnie — krzyża i u podstawy szyji.

Wszyscy neurastenicy śpią mało lub źle; sen ich płoszą halucynacje, wizje i koszmarne obrazy.

Wstając rano neurastenik odczuwa silne osłabienie, nie chce mu się opuścić łóżka, albo opuszczając je, siada na fotel. Odczuwa też częste niedyspozycje żołądkowe.

Wszystkie te zaburzenia oddziaływują niesłychanie na intelektualność chorego, osłabiając go i wywołując depresję moralną. Neurastenik nie wierzy ani swemu otoczeniu, ani nawet lekarzowi.

Tak wygląda typ neurastenika; ale nim znajdzie się on w tym stanie, ileż nieuchwytnych zaburzeń pól - neuraste nicy przecierpi, ileż egzaltacji i energji zużyje?

Nowe pole djamentowe.

Koło Bloemhofu, w południowej Afryce na fermie Tomlinson, odkryto pole djamentowe. — W pierwszych zaraz dniach przeszło 1000 ludzi rzuciło się na nowo odkryte pole. Odtąd do nowej kopalni ciągną tłumy ludzi z rodzinami. Okolice sąsiednie pokryły się namiotami, baraki i domy wyrastają jakby z pod ziemi. Wielka liczba bezrobotnych w Anglji ma zamiar udać się do Afryki południowej szukać tam zarobku na nowo odkrytych polach djamentowych.

Mężowie, nie czytajcie!

—:o:—

Królowa Moda ma głos...

Wśród gór protestów, wśród morza „plajt" odpowie jej jednak tylko słabe echo.

„Fala przyzwitości".

Wąziutka sukienka, pętająca nogi, po szła zupełnie w kąt, zarówno jak i sławetna spódniczka bez szwu, t.zw. „spódniczka-portfel", krzyżująca się u lewego boku. Czy to oddawna oczekiwana „fala przyzwoitości" skazała na śmierć nie praktyczny ów pomysł, nie jest jeszcze dotąd zbadanem, lecz fakt, że niemało elegantek zaprotestowało przeciwko nie mu.

Niepodobna było istotnie, tak przyodzianej, oprzeć się wybrykom wiatru, który nigdy nie grzeszył, jak wiadomo, zbytnią pruderją. Możemy doskonale no sić wyżej wspomniane spódniczki, przerobiwszy je w sposób następujący: po zrobieniu szwa, trzeba je ująć z przodu w szereg zakładek.

Będziecie, tak, piękne panie, dostatecznie uzbrojone przeciwko niedyskretnym fantazjom wiatru, no i dla sportu i dla podróży wyśmienicie wyekwipowane.

Po rozprawieniu się z niedyskrecją wiatru, uczyńmy to samo z niedyskrecją słońca i wyrzućmy pantofle-sandale ze stu rzemyków, których powodzenie zostało zabite przez zbytnie rozpowszechnienie. Z westchnieniem powiecie:

— Tak, były wygodne!...

— Być może, lecz moda tak zdecydowała i trzeba jej słuchać.

Nowe kostjumy kąpielowe.

Nad morzem, gdy zdrowie, no i... pieniądze pozwalają na używanie kąpieli, powstaje oczywiście kwestja kostjumu. I tutaj „fala przyzwoitości" daje się nam we znaki. Złe języki powiadają, że to potrzeba dla .... „przykrycia chudzizny" .... Lecz fe, pogardzajmy podobnemi insynuacjami!

Wszystkie kobiety są piękne i cnotliwe. Może, przez jakiś czas (o! bardzo krótki), zbłądziły, lecz teraz wszystko wraca do porządku. Jest bowiem tunicz ka „cloche", która często przykrywa na wet kolana; wciąga się ona na trykot i... nie bardzo przeszkadza w pływaniu.

Mamy też na pociechę czepki kąpielowe, wzorujące się bardzo wiernie na kasku lotników i to nam bardzo pochlebia.

Bolero.

Jako wznowienie dawnej już dosyć mody, trzeba zaznaczyć powrót bolera. Zastosowanie jego bywa przemiłe. Strój złożony z plisowanej spódniczki z różowej „toile de soie" i haftowanej bluzki bez rękawów kształtu jumpera, wystającej z pod króciutkiego bolerka z różowe go płótna o długich, szerokich rękawach

Kapelusze.

Kapelusze bywają białe. Bywają często też i w kolorze sukni. Do spaceru i naturalnie do auta, zawsze pozostajemy wiernemi grain" (gruba faille'owa wstążka), z kashy, z jersey, a nawet i z panamy, lecz do strojniejszych sukienek niezbędne są duże pasterki z włoskiej słomy, georgette'y, bankock'u i td. prawie bez odrobienia i podwinięte z tyłu.

Na wieczór, do kasyna, mamy toczki z „panny" podniesione z przodu na kształt djademu georgette lub paradis; nie zapominamy również o foremkach z filcu, inkrustowanych złotem i srebrem i poddajemy się urokowi pasterek z czarnego aksamitu, kombinowanego z białą słomą.

Djersakasha.

Zanotujmy ukazanie się eleganckiej nowości. Jest to „djersakasha", które łączą zalety kashy i jersey. Tkanina ta często się haftuje wełną pastelowych ko lorów.

Widziałam z niej płaszczyk odrobiony u dołu białą małpą.

Szczęśliwa śmiertelniczka, która w nim paradowała, przykrywała czarne jak węgiel włosy kapelusikiem z kremowego płótna, ozdobionego złotą wypustką.

Fala... złota.

Wszystkie złote kombinacje cieszą się ogromnem powodzeniem. Należy jednak unikać ostentacji. Elegantki upodobały sobie kapelusiki i żakieciki z pozłacanej skórki, zarówno jak i przeróżne odrobienia na sukniach, trzewikach i rękawiczkach.

Prośmy Boga, aby ta moda nam zwiastowała, po fali przyzwoitości, tak upragnioną ... falę złota... do kieszeni.

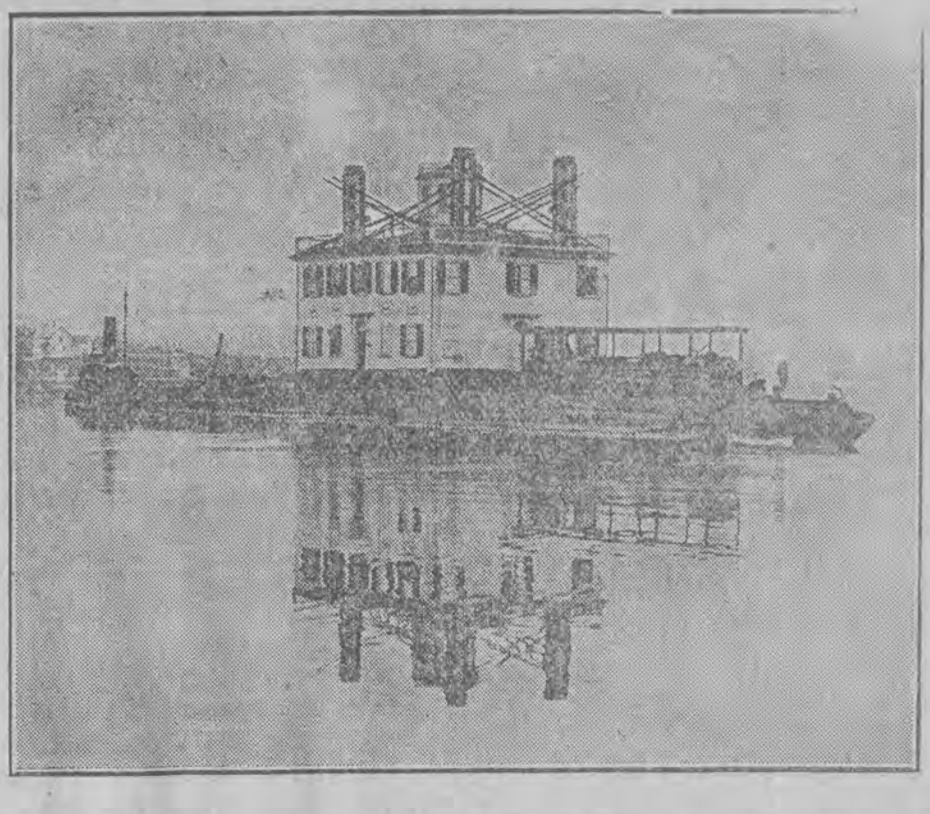
Nowy przyrząd kinematograficzny.

Admiralicja angielska nabyła ciekawy przyrząd kinematograficzny.

Przyrząd ten dokonywa pięciu tysięcy zdjęć na sekundę, wobec czego można za pomocą niego sfotografować bieg kuli karabinowej lub uderzenie pocisku o płytę pancerną.

Dżuma w Atenach.

W porcie ateńskim stwierdzono 5 wypadków dżumy, z czego 3 miały przebieg śmiertelny. Zaraza została zawleczona przez okręty, przybyłe z odległych krajów.



Oryginalny system przeprowadzki wymyślił pewien obywatel miasta Pittsburga w Ameryce. Załadował on całą swą willę na dwie wielkie tratwy i przeprowadził ją do miejsca, odległego o 100 kl., gdzie znajduje się nowa jego posiadłość.

Niezwykłe kary w Anglji i Ameryce.

Przepisywanie kodeksu karnego. — Czytanie biblji w sądzie.—Nie wolno pisać nieprzyzwoitych wyrazów.— Gra w kości o karę.

Z powodu odbywającego się w Londynie międzynarodowego kongresu więziennictwa, opowiada p. Donald Cox, na łamach lodyńskiego dziennika „Daily News", o niezwykłych karach, stosowanych czasem przez sądy angielskie i amerykańskie.

W jednem z miast amerykańskich aresztowano pewną studentkę za zbyt prędką jazdę samochodem. **Sdzia policyjny skazał ją za to na przepisanie całego szeregu artykułów prawa.** Aresztowana musiała dokonać tego w wie zieniu i wypuszczono ją na wolność dopiero po skończeniu przez nią wyznaczonego sobie zadania.

W Walji aresztował policjant dwuch chłopców za używanie nieprzyzwoitych wyrazów. **Sąd policyjny skazał obu na stawianie się codziennie przez pewien czas w sądzie i czytania tam na głos w ciągu godziny Biblji.**

W Ameryce jednak w takich razach system „kary odpowiednio do przestepstwa" posunięty jest jeszcze dalej. Tak naprzykład, w stanie Ohio skazano 2-ch **chłopców, który zabawiali się pisaniem kredą na płocie wyrazów nieprzyzwoitych, na zlizanie wobec policji wszystkiego, co napisali.**

W Nowym Orleanie dwaj murzyni, oskarżeni o uprawianie gry hazardowej w kości, musieli tą samą drogą rozstrzygnąć, który z nich otrzyma karę wyższą. **Ten, który wyrzucił większa liczbę oczek, otrzymał miesiąc więzienia, ten zaś który miał szczęście wyrzucenia mniejszej liczby oczek — tydzień więzienia.**

W Indianopolis skazano pewnego szofera, który przejechał na śmierć przechodnia, **na godzinę zamknięcia w pokoju, w którym leżały zwłoki jego ofiary**, nie zwalniając go przytem od odpowiedzialności cywilnej.

JULJAN STARSKI. 68



Powieść sensacyjno - kryminalna z życia łódzkiego.

— To ten sam, co zabił Felka Rózgę — rzekł, jakoby do siebie Wiewióra.

— Czy nie należałoby zawezwać lekarza? — zapytał nagle Hardt.

— Nie, obejdzie się. Dziewczynie nic już nie jest. Omdlenie było słabe — odparł Jan.

Jakby na potwierdzenie jego słów, pokojówka podniosła się z łóżka i usiadła na krzesełku. Śmiertelna bladość ustąpiła już z jej policzków, na które wystąpił zdrowy rumieniec.

— Opowiedz nam jak to wszystko było— rzekł Wiewióra.

Dziewczyna potarła sobie ręką czoło, jakby chciała przywrócić do pamięci obrazy strasznych przeżyć.

— Była to godzina może siódma, a może i ósma — nie przypominam sobie tego dokładnie. Pani Giovanna siedziała w swym buduarze i czytała książkę. Zadzwoniła na mnie i poprosiła, bym u niej siedziała, bo się źle jakoś czuła. Byłam tam z jakieś piętnaście minut, gdy ktoś zadzwonił u bramy. Andrzeja nie było, bo poszedł na chrzciny do swego syna. Poszłam więc otworzyć. Przed bramą stał właśnie ten pan z czarną bródką i zapytał się, czy pan Hardt jest w domu. Powiedziałam, że nie. Wówczas on oświadczył, że jest bratem pani Hardtowej i przyjechał samochodem z Warszawy

Zdziwiłam się odrazu, że nie zadzwonił u frontowej bramy, choć to jest o wiele bliżej. Wjechał samochodem na podwórze i wszedł za mną do pokoju pani Giovanny. Przedstawił się i mówił, że ją zna i dużo o niej słyszał. Pani była bardzo zdenerwowana. Chciałam wyjść z pokoju, ale pani mówiła, żebym została. Nagle ten pan zerwał się z miejsca — wyjął rewolwer z kieszeni i powiedział, żebyśmy się położyły na podłogę. Uczyniłyśmy to. Wówczas wyjął z teczki, którą miał przy sobie sznury i powiązał nas.

Potem pokazał pani brzytwę i powiedział coś po włosku. Pani krzyknęła przeraźliwie. Wtedy wziął ją na rękę i wyniósł z pokoju. Słyszałam jak auto odjechało. Podniosłam się z trudem z podłogi i udałam się do swego pokoju, by zawołać przez okno na dozorcę. Zrobiło mi się jednak słabo i upadłam na łóżko.

Zaczerpnęła pełną piersią powietrza.

Wiewióra przysłuchiwał się jej słowom z uwagą.

— Czy widziała pani ten samochód?

— Tak.

— A numer?

Potrząsnęła przecząco głową.

— Nie. Nie pomyślałam nawet o tem.

— Auto było czarne?

— Zdaje się. Zamknięte.

— Aha... A szofera nie zauważyła pani?

— Nie, szofera nie było...

Wiewióra wyszedł z pokoju — a za nim podążył Hardt.

— Cóż uczynimy teraz? — zapytał fabrykant.

Jan wzruszył ramionami.

— Będziemy czekali na dalszy rozwój wypadków. Banda, a właściwie bandyta musi wpaść w nasze ręce. Obmyślę nań jakąś zasadzkę. Doszedłem do przekonania, iż działa tu we wszystkich wypadkach jeden tylko człowiek, który podszywa się pod organizację bandycka jedynie dla zmylenia śladów.

Podał Hardtowi rękę na pożegnanie.

— Odwiozę pana autem rzekł fabrykant.

Wiewióra skinął przytakująco głową.

(d. c. n.)





Walka z bandytami.

Jeden posterunkowy zabity, drugi śmiertelnie ranny.

Z Kowla donoszą nam:

Dwaj policjanci z posterunku pol. państwowej w Maciejowie pow. kowelskiego, będąc w służbie patrolowej we wsi Paryduby, 5 klm. od Maciejowa, do wiedzieli się, że w jednej stodole nocuje 6 nieznanych osobników.

Policjanci, nie zachowawszy żadnych środków ostrożności, udali się wprost do wskazanej stodoły i weszli do środka chcąc znajdujących się tam ludzi wylegitymować.

Osobnicy ci, którzy się okazali bandytami, najprawdopodobniej resztą rozgromionej bandy Bobika, spotkali ich strzałami, zabijając jednego posterunkowego na miejscu, a drugiego raniąc śmiertelnie, poczem zbiegli, korzystając z ciemności.

Natychmiast zarządzony pościg skoordynowanych oddziałów policyjnych z komendy powiatowej w Kowlu wraz z okolicznymi posterunkami, nie dał dotychczas konkretnych wyników.

5.000 fotografji pornograficznych

skonfiskowała policja warszawska.

Z Warszawy donoszą nam:

Od pewnego czasu ukazywały się w Warszawie druki, rysunki i fotografje treści pornograficznej, szerząc **demoralizację wśród młodocianych, nabywane** bowiem były najchętniej przez młodzież w wieku szkolnym.

Celem odkrycia źródeł tych wydawnictw, komisarjat rządu m. Warszawy polecił policji przeprowadzić **szereg** obserwacji i poszukiwań.

Policja, mając w ręku wszystkie nici tej skandalicznej sprawy, przeprowadziła szereg rewizji, dzięki którym **odnaleziono wydawców** w osobach Mieczysława Iżyckiego, współpracownika wytwórni filmowej „Paw Film", Jerzego Włodarskiego i Marjana Dederkę fotografa.

Znaleziono u nich 5,000 egzemplarzy fotografji pornograficznych, które skonfiskowano.

Szerzyciele demoralizacji pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

40 kl. niesiona prądem.

Przygoda młodej dziewczyny w Kanadzie.

Pewien poszukiwacz złota w Kanadzie północno-zachodniej, odbywał podróż wąską łódką w towarzystwie 15-letniej córki. W pewnem miejscu łódka dostała się na gwałtowny prąd, który ją wywrócił, zrzucając mężczyznę w nurty, gdzie też utonął.

Dzielna dziewczyna **uchwyciła** się wywróconej łódki i trzymała się silnie, nie zważając na głazy podwodne, które ją raniły, oraz na lodowatą wodę. Wreszcie nawpół żywa, wyrzucona została wraz z łódką na płaski brzeg piaszczysty.

Pomimo wyczerpania, po przebyciu w te sposób 40 klm., dziewczyna wypróżniła łódkę z wody, w nadbrzeżnym lesie wycięła potężną gałąź, z której zrobiła wiosło, poczem dopłynęła do najbliższej wsi, położonej o 50 klm.

Zbrodnia sadysty w Marjenbadzie.

Pokłuł nożem pewnego kupca.

Jak już donieśliśmy, w Marienbadzie dokonano zamachu morderczego na kupca A. Duba. Jak się obecnie okazuje, powodem zbrodni było sadystyczne zboczenie sprawcy czynu.

Ranny po odzyskaniu przytomności, opowiedział co następuje:

Już w ubiegłym roku zauważył tutaj pewnego mężczyznę, który zdawał się go specjalnie obserwować. Dub przypomina sobie dokładnie, że ten człowiek pewnego dnia szedł za nim, a potem go minął, przyczem uważnie patrzył mu w oczy.

Tego roku po przyjeździe do Marienbadu Dub spotykał znowu tego samego nieznajomego, który go z taką samą natarczywością obserwował. W dniu 20 sierpnia znowu podejrzany jegomość szedł za nim.

Nagle kupiec poczuł, że ktoś go z tyłu chwyta i rzuca na ziemię na grzbiet. Kupiec sądząc, że ma do czynienia ze zwykłym rabusiem, chciał mu oddać swój portfel oraz zegarek, które istotnie napastnik zabrał.

Nie zadawalając się jednak tym łupem, zaczął kłuć nożem leżącego na ziemi, widocznie w chęci zobaczenia krwi.

Policja jest już na śladzie zbrodniarza sadysty, którym ma być jeden ze stałych mieszkańców Marienbadu.

Kongres robotników murzyńskich w Ameryce.

Przedmiotem obrad łączność czarnej rasy.

Paryż, 25 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Donoszą tutaj z Nowego Jorku, że związki robotnicze murzyńskie organizują wielki kongres murzyńskich robotników na dzień 25 października r. b. w Chicago.

W obradach kongresu wezmą m. in. również przedstawiciele robotników czarnych w Indjach wschodnich, Afryce północnej i Afryce południowej. Przedmiotem obrad ma być również utrzymanie jednolitej polityki łącznościowej czarnej rasy, oraz popieranie narodowej akcji chińczyków i wolnościowej riffenów.

Szczegóły, zawarte w programie kongresu, wskazują, że charakter jego będzie wybitnie komunistyczny.

Powstanie w Syrji.

Paryż, 25 sierpnia.

Donoszą z Bejrutu, że lotnicy francuscy z powodzeniem bombardowali w ostatnich operacjach przeciw powstańcom. Otoczona przez powstańców forteca Sueida została przez lotników zaopatrzona w żywność.

Francuzi opuścili Düsseldorf.

Berlin, 25 sierpnia.

Po cztero i pół letniej okupacji wojska francuskie opuściły dziś przed południem m. Duesseldorf.

Flota sowiecka

składać będzie wizyty Turcji i Włochom.

Berlin, 25 sierpnia.

Donoszą z Moskwy, że w kołach sowieckich żywo omawiany jest projekt wysłania wojennej floty czarnomorskiej na morze śródziemne. Zdecydowano wysłać ją możliwie najprędzej z wizytą do w'oskich i tureckich portów. Koła sowieckie podkreślają demonstracyjnie przyjazny charakter zamierzonej wizyty.

Międzynarodowa konferencja lotnicza w Sztokholmie.

Warszawa, 25 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W dniach od 28—30 b. m. odbędzie się w Sztokholmie międzynarodowa konferencja w sprawach komunikacji lotniczej. W konferencji weźmie udział cały szereg państw europejskich. Polska otrzymała również zaproszenie na tę konferencję. Skład delegacji polskiej nie został jeszcze ustalony.

NOTOWANIA BAWEŁNY

Liverpool, 25 sierpnia.

Październik 12,31, styczeń 1926 r. 12,27, marzec 12,39.

Notowania końcowe: sierpień 12,60, wrzesień 12,35, listopad 12,16, grudzień 12,18, luty 12,20, kwiecień 12,26, czerwiec 12,29, lipiec 12,29.

Nowy York, 25 sierpnia.

Dowóz bawełny wewnątrz kraju 23,000, wywóz na kontynent 4,000, Loco 23,35, wrzesień 22,77 — 22,77, październik 22,97 — 22,99, grudzień 23,28 —23,28 styczeń 22,76 — 22,80, marzec 23,05 — 23,06, kwiecień 23,21 — 23,21, maj 23,36 —23,36, czerwiec 23,24 — 23,24.

Nowy Orlean, 25 sierpnia.

Loco 22,48, październik 23,37, grudzień 22,59, styczeń 1926 r. 22,65, marzec 22,84, maj 22,95.

Brema, 25 sierpnia.

Bawełna amerykańska 25,95 cent. dolarowych za lbs.

Rynek wełny w Australji.

Sydney. Podczas ostatniej aukcji panowało pewne ożywienie. Wybór jednak był bardzo ograniczony. Głównym nabywcą była Francja.

Melborne. Choć wybór był bardzo skąpy, to jednak zaznaczyło się znaczne ożywienie. Z tego też powodu ceny utrzymały się na dotychczasowym wysokim poziomie.

Nabywcami byli: Francja, Ameryka i Japonja. Od dnia 25 do 27 odbędą się akucje w Brisbane.

Paryska firma „Dreyfus & Co"

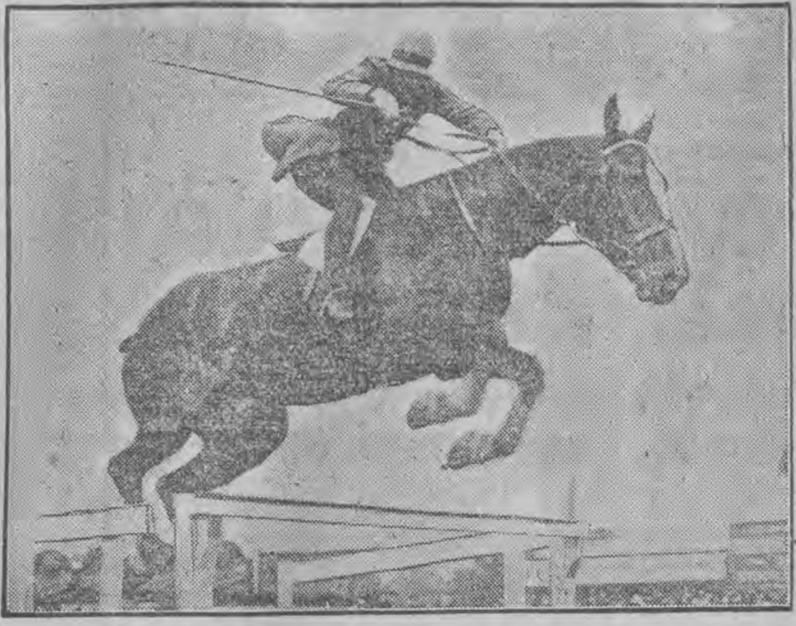
zakupiła cały zapas zboża sowieckiego, przeznaczonego na eksport.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Neues Wiener Journal" donosi z Moskwy, że filja moskiewska paryskiej firmy „Dreyfus et Co" zakupiła od rządu sowieckiego cały zapas żyta, przeznaczonego do eksportu. Jako zaliczkę otrzymały sowiety kilka miljonów dolarów.









Sport spółczesnej kobiety.

Racjonalny system gry

jest podstawą naszej piłki nożnej

Bez trenera nie może się obejść żadna drużyna.

Zasadniczo, systemy gry w piłkę nożną przejmujemy, względnie uczymy się ich od goszczących u nas drużyn zagranicznych, zwłaszcza tych krajów i państw, w których ta gałąź sportu stoi na wysokim poziomie. Kwestja ta jest dla tych, naszych drużyn, które na utrzymanie własnego trenera nie mogą sobie pozwolić, wprost nieodzowną. — Drużyna, która nie ma możności rozegrania kiku meczów w ciągu roku z zagranicznemi drużynami, nigdy z miejsca się nie ruszy, system jej gry będzie stale prymitywny.

Po przykłady tego twierdzenia nie musimy daleko sięgać. Weźmy np. taką drużynę, jak nasza „Siła". Drużyna ta ma poza sobą wspaniałą przeszłość i tradycję, które jednak grać jej nie nauczyły i mimo licznych i ofiarnych członków oraz narybku, nie tylko, że najmniejszych postępów nie robi, ale z każdym niemal sezonem upada.

Drużyny zaś takie, jak Ł.T.S.G. i jej podobne, odznaczające się bojowością, korzystają wprawdzie bardzo dużo w spotkaniach z drużynami pierwszorzędnemi, jednakże nie tyle, ileby wymagać należało.

Winę tego stanu rzeczy należy przypisać fałszywemu zgoła pojmowaniu celu takiego spotkania. Taka drużyna, mając silnego przeciwnika, gra zazwyczaj na wynik, wyczerpuje swe siły i nerwy często na bezcelowe uganianie za piłką, nie mając zupełnie ani czasu, ani też sił na interesowanie się systemem gry i trickami przeciwnika. I dlatego właśnie drużyna tego pokroju, co Ł.T.S.G. szczyci się już dobrymi wynikami z pierwszorzędnemi drużynami, budując na tem swoją dumę i sławę. Jednakże w spotkaniu np. z Ł.K.S.-em, mającym znacznie lepsze i gruntowniejsze podstawy, już od szeregu lat na zwycięstwo liczyć nie może. Dlaczego? Powód ten sam, co i w spotkaniach z drużynami zagranicznemi gdyż system gry Ł.T.S.G. nie jest żadnym systemem, a drużyna, która nie pozwoli się „zakrzyczeć" i zgnieść siłą fizyczną i początkowem tempem, narzuceniem drużynie Ł.T.S.G. własnego systemu gry, jakimby on nie był, pokona ją bez wielkiego trudu.

Jak więc z powyższego wynika, drużyna o największych nawet walorach fizycznych i bojowych, **nie może liczyć na prawdziwe i stałe sukcesy, o ile nie wyrobi sobie pewnego systemu gry, który musi stać się jej podstawą.** A ponieważ, żadna jeszcze z drużyn nie dokonała tego o własnych siłach, t. j. bez fachowej pomocy i wskazówek trenera, wyciągamy stąd wniosek, że bez trenera nie może się obejść żadna drużyna, pragnąca w sporcie odegrać pewną rolę

Powracamy jeszcze do znaczenia spotkań z drużynami zagranicznemi.

Aż do r. b. graliśmy wyłącznie z drużynami wiedeńskiemi i węgierskiemi i dopiero w ostatnich czasach, mieliśmy możność obserwowania gry prawdziwie pierwszorzędnych drużyn czechosłowackich z Pragi. Każdy z tych krajów gra odmiennym systemem. Przyjrzyjmy im się więc, który z nich jest najładniejszy dla oka i najpożyteczniejszy, a przedewszystkiem, któryby najbardziej odpowiadał naszemu narodowemu temperamentowi. Kwestja dość trudna do rozstrzygnięcia.

Otóż, jako system przyjemny dla oka należy bezsprzecznie postawić system wiedeński na pierwszem miejscu. Rzecz zrozumiała, że weźmiemy tu pod uwagę żonglerską grę Simeringu, a nie Hakoahu, która łączy w swym systemie wszystkie systemy wymienionych powyżej krajów, mając w dodatku prawie połowę swej drużyny niewiedeńskiego pochodzenia.

Grą Simeringu można się zachwycać jest ona bowiem do tego stopnia wykończona, że żadna inna poza nią, nie jest w stanie w tym stopniu bawić zmysłu wzrokowego. Ale jest to gra bez duszy i dlatego nie działa w odpowiednim stopniu na system nerwowy. To też obserwując dłuższy czas grę takiej dużyny, dochodzi się z czasem do przekonania, że tak **„musi być".**

Najbardziej odpowiednim systemem dla naszego gracza, jest bezwzględnie pełen temperamentu i ducha system węgierski. Tu jednak zachodzi bardzo ważna kwestja, którą jest, wpojenie w naszą młodzież sportową podobnego zapału sportowego, połączenego z bezgranicznem umiłowaniem barw narodowych.— I tem właśnie tłumaczy się tak wielki popyt na węgierskich graczy zagranica.

Te więc cnoty i zalety winniśmy wpajać w nasza młodzież sportowa.

Nadmiarem tych zalet nasi sportowcy nie grzeszą. Świadczy o tem przedewszystkiem widoczna niechęć u graczy a nawet klubów przy zestawianiu reprezentacji, a nawet i w zespołach klubowych widzi się często jednostki grające „by zbyć".

Natomiast nieosiągalnym dla nas chwilowo jest system czeski, którym zajmiemy się w jednym z najbliższych numerów „Expressu".

Fr. Romanek.

Wędrówki puharu Davisa.

Jaką „podróż" odbędzie on obecnie?

Zbliżają się ostateczne rozgrywki o puhar Davisa.

W strefie europejskiej, po zwycięstwie Holandji nad Indjami, Francji nad Anglją, oraz Francji nad teamem holenderskim, sprawa już jest załatwiona.

W strefie amerykańskiej natomiast są jeszcze do rozegrania mecze: Hiszpanja — Japonja i Austrja ze zwycięzcą tego spotkania.

Poczem mistrzowie powyższych zawodów zmierzą się, by zadecydować komu przypadnie w udziale spotkanie ze **St. Zjednoczonemi, które zwalnia od rozgrywek olimpijskich posiadanie puharu.**

W roku ufundowania (r. 1900), puhar wygrany został przez St. Zjednoczone. Amerykanie Wight, Whitman i Ward pobili bowiem anglików Gore, Black'a i Barzett'a.

W następnym roku puhar został przy Ameryce bez walki, podczas gdy po 2-ch latach przedstawiciele U. S. A. znowu wykazali swą wyższość.

Nowy kontynent reprezentowali Ward, Larned i Wight.

Anglja doczekała się rewanżu dzięki dwom doskonałym graczom, przez szereg lat niezwyciężonym.

Bracia Doherty zapewnili jej posiadanie puharu w latach 1904, 1905 i 1906, mimo wysiłków Ameryki, Francji, Belgji, Austrji i Australji.

Ta dzięki talentom Normana, Brookes'a Dunlopa, a przedewszystkiem A. F. Wildinga, wysunęła się na czoło w roku 1907 i zachowywała puhar przez pięć z rzędu lat.

W roku 1912 puhar wraca, po niestrudzonej walce do Anglji, wobec zwycięstw Barrett'a, Dixon'a i Parkci'a, a w roku następnym „jedzie" do Ameryki, której przedstawiciele Mac Longhlin, Willams, Jonson i Hacket biją, wyżej wymienionych graczy angielskich.

1914 rok widzi nowy sukces australijski, dostarczony krainie kangurów przez Brookes'a i Willding'a.

Po przerwie spowodowanej wilką wojną australijczycy: Brooks, Anderson, Patterson zwycięsko bronią w roku 1919 swego mienia przez brytyjczykami.

Muszą go jednak już po roku odstąpić Stanom Zjednoczonym, które od tego czasu w ciągu pięciu lat, za każdym razem pokonywują w finale Australję, przyczem walczą ze strony St. Zjedn. Pilden, Willasm, Johnson i Richards.

Niebawem do tego szkicu historycznego przybędzie nowa karta... lecz treść jej w tej chwili stanowi jeszcze tajemnicę.

Niesłychany skandal!

Publiczność przemyska pobiła sędziego.

W ub. tygodniu zaszedł w Przemyślu mały „skandalik", rzucający smutne światło na tamtejsze stosunki sportowe.

Jak się dowiadujemy z pism sportowych sędzia zawodów Hasmonea — Polonja, Wohlman, został po opuszczeniu boiska **napadnięty i przez nieznanych osobników pobity do krwi.**

Wypadek powyższy wywołał w lwowskich sferach sportowych ogólne oburzenie.

Barcelońskie stosunki, panujące w grodzie nad Sanem są nam dobrze znane.

Na niesportowe i niekulturalne zachowanie się przemyskiej publiczności wpływały niejednokrotnie skargi ze strony krajowych, jak i zagranicznych drużyn.

Skandaliczny fakt dopełnił miary.

Lwowska opinja sportowa jest wzburzona i domaga się bezwzględnie sanacji niemożliwych stosunków.

Nie poto lwowskie drużyny rozgrywały zawody, by odrestaurowane boisko przemyskie stało się znów zarzewiem awantur i wylęgania dzikich instynktów.

Fakt pobicia sędziego poza obrębem boiska wystarczy może do „wywinięcia się„ od konsekwencji sportowo- prawnych, nie usuwa jednak odpowiedzialności moralnej.

Wina wypadku spada w zupełności na klub, który wychował sobie taką publiczność i zwolenników.

Spodziewamy się i oczekujemy ze strony władzy powołanej lub najwyższej energicznego śledztwa i bezwzględnych środków zaradczych.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA,
(odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Koluszek połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.
7,25 — pośpieszny do Warszawy bez pośredni.
9,20 — osobowy miejscowy do Koluszek.
13,20 — do Koluszek połączenie z Warszawą.
14,30 — do Koluszek połączenie ze Skrżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.
16,25 do Koluszek, połączenia ze Sosnowcem i Krakowem.
19,00 — do Koluszek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.
19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.
20,00 — do Koluszek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.
23,00 — do Koluszek połączenie z Krakowem i Warszawą.
10,50 — miejscowy do Koluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA,
(przychodzące):

4,45 — z Koluszek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.
7,30 z Koluszek — Sosnowiec.
8,25 — z Koluszek — Piotrków.
10,20 — ze Skarżyska i Warszawy.
12,50 — z Koluszek.
13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.
15,50 z Sosnowca i Skarżyska.
17,00 z Warszawy.
21,15 pośpieszny z Warszawy (bezpośredni).
22,25 z Koluszek (połączenie z Piotrkowem).
22,50 miejscowy z Koluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA.
(odchodzące):

7,50 do Koluszek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.
8,25 bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzega.
15,00 bezpośredni Tomaszów, Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa.
20,30 miejscowy do Warszawy.
18,40 do Warszawy.
20,10 do Łowicza, bezpośrednie wagony na Gdańska.
7,40 Łódź, Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.
19,40 do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA.
(tranzytowe):
ŁÓDŹ - KALISKA.

5,33 do Warszawy z Poznania.
6,55 „koalicyjny" do Warszawy z Paryża.
13,52 do Warszawy z Poznania.
12,44 do Poznania i Zbąszyna.
23,06 do Poznania i Zbąszyna.
23,57 „koalicyjny" do Paryża.
1,59 Leszno — Poznań.

(przychodzące):

6,40 z Krakowa bezpośredni.
10,12 ze Lwowa bezpośredni.
18,55 z Koluszek, Warszawy, Krakowa.
20,45 z Tarnobrzega bezpośredni.
9,45 miejscowy z Łowicza (bezpośrednie wagony z Gdańska).
10,22 miejscowy z Warszawy.
16,45 z Warszawy.
9,10 z Ostrowia.
18,30 z Ostrowia połączenie ze Zbąszynem i Lesznem.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: [illegible]

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-[illegible] 36-44 — — Telefon administracji: — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.